

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Czwartek, dnia 24 grudnia 1914 r.

Redakcja i administracja „Now. Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej № 87.

Interesowani do redakcji, zgłaszać się mogą od 1 i pół do 3 po poł. i od 6 do 7 wiecz. Administracja otwarta od 8 rano do 7 wiecz.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorariów administracja **wypłacać nie będzie.**

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnoszenie do domu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicę dolicza się 60 k. miesięcznie

Zmiana adresu 20 kop.

Telefon № 253

Cena ogłoszeń: I-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop. nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop., Drobne ogłoszenia 1 1/2 kop. za wyraz

Ogłoszenia zamiejscowe: I strona 50 kop. reklamy po 20 kop., zwyczaj. 12 k. za wiersz lub jego miejsce, w tekście 75 kop.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa 23; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha
WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy dane jest Bonowi Handl. L. i E. Metz i S-ka

Oszczędzajcie gaz i elektryczność!

Zarząd Gazowni Miejskich i Łódzki Oddz. Tow. Elektr. Ośw. z r. 1886.

Teatr TALJA
Dzielnia 18.

Polscy Artysty Zjednoczeni.
Bilety od środy do nabywania w kasie teatru od g. 10—2 i od 4—7-ej.

Piątek 25 grudnia o godz. 3 po poł.

Tajemnice Warszawy

Sztuka w 5 aktach z prologiem P. Kościńskiego, muzyka A. Sonenfelda.

O godz. 6 wiecz.

Sąd djabełski w trybunale lubelskim

Sztuka kontuszowa w 4 akt. H. Morozowicza.

Sobota 26 grudnia o godz. 3 po poł.

STARE MIASTO

Sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Domnika.

O godz. 6 wiecz.

Jak się śmieją i płaczą w Warszawie

Wodewil w 8 obrazach, C. Danielewskiego.

Niedziela 27 grudnia o godz. 3 po poł.

Jak się śmieją i płaczą w Warszawie

Wodewil w 8 obrazach C. Danielewskiego.

O godz. 6 wiecz.

WOJNA Z ZONAMI

Farsa w 3-ach aktach z francuskiego, tłum. H. Morozowicza.

Obwieszczenie.

Wszystkie pojedyncze furmanki muszą o zmroku na publicznych drogach być zaopatrzone każda w palącą się latarkę, z furmanek zaś jadących razem jedna za drugą musi posiadać latarkę pierwsza i ostatnia.

Sprzeciwiający się temu będą ukarani.

Łódź, dn. 23 XII 1914.

GUBERNATOR.

Wszystkim Czytelnikom naszego pisma życzymy spędzenia Świąt w szczęściu i spokoju.

Do dzisiejszego № „Kurjera” dołączamy dodatek ilustrowany.

Następny numer „N. Kurjera Łódzkiego” ukaze się w niedzielę rano.

hardych szermierzyl! Niech serce pęka... niech kona i boli...

Po nim niech przejdzie archanioł ten boży, co zatknie sztandar zwycięstwa światłości, na skronie ludów wieniec chwały złoży i hymn zanuci wszechbratniej miłości!

Ave!... przybywaj!—stań się ciałem Duchal! śnie ty nasz miły cudny śnie stuleci; orły ku tobie na swych skrzydłach puchu płyną—gdzie jutrznia wiary w przyszłości świeci.

Ave!... my tobie niesiem pieśń nadziei, perły łez gorzkich, krwi gorące fale, mękę dróg życia wśród burz i zawiei, ogromy pracy... tęsknot... ach, i zale — i wszystkie skargi—wszystkich trudów piękno—wszystkie ku Słońcu Dobra szczytne wzloty.

Czy nie dość jeszcze?

O, niech struny pękną lir najśpiwniejszych, niechaj ból Golgoty chłoszcze nas, nęka, gotowiśmy Pa-niel! jeżeli tylko z ciał i serc męczarni dłoń Twa wykrzesze wielkich dni zarania... Oto śpieszymy miłością

ofiarni... oto dążymy ku wschodowi słońca, choć wokół głośy: Biada... biada... biada...

Bo nasza wiara—jak nasz ból—bez końca — bez granic—i choć legjon pada, na jego miejsce stawa zastęp nowy i nowe siły w nowe boje wlewa, bierze ufnosci nowej strój gotowy, znów hymn—pobudkę, śpiewa.

Kto dziś nie czuje skrzydeł u ramienia, i obojętnem patrzy w świat obliczem, kto szuka trwożny bezpiecznego cienia, gdzieby się z świętym nie spotykał Zniczem, kto nie chce widzieć jak od orlich szumów drży tajemnicza przyszłości zasłona, ten nie wart bratem zwać się smutnych tłumów, wśród których, ciałem żyjąc, duchem kona.

Dziś nam nie wolno stać bezczynnie w ciszy, gdy wśród wysiłków śmiertelnego znoju pierś bratnia męką wyczerpania dyszy i murem stawa w krwawym życia boju.

Dziś nam nie wolno tęsknić za spokojem, gdy morze ludzkich pragnień, bólów huczy — dziś myśl nie płynie cichym sennym zdrojem: Pan ją piorunnych fanfar burzą uczył!

Wigilja dzisiejsza upłynie nam w warunkach niezwykłych — w warunkach, które chyba w wigilji z przed 52 laty mają odpowiednik.

Koniec roku 1862 nastrojem ogólnym, tonem podniosłym, wysokim poziomem uczuć patriotycznych i gotowością do poświęceń na ołtarzu Ojczyzny, godzien jest przypomnienia

w chwili, gdy całokształt wypadków współczesnych rysuje nam przed oczyma przeszłość równie mglistą i czarowną, jak podówczas.

Żelazny ucisk swojskiego satrapy w osobie margr. Wielopolskiego dosięgnął wtedy swego apogeum. W przeładowanej elektrycznością atmosferze wyczuwało się burzę nadchodzących wypadków. Wiedziało, że stać się coś musi, co jednak — mało kto zdawał sobie sprawę.

Kwestję przyszłości Polski, jak i dziś, wiązano ściśle z interwencją zagranicy, a głównie Francji (Napoleon III) i Anglii (królowa Wiktorja). Ster opinji publicznej ujęły jednostki o głowach gorących, sercach płomiennych i charakterach krystalicznie czystych, ale politycy kiepscy...

I oto sterownictwo narodu sercem i miłością różni zasadniczo do-bę minioną od sterownictwa obecnego Ci, obecni, i tamci, umarli — to dwa bieguny.

Tamtych wyrzuciła na wierzch fala wypadków, jako najgodniejszych między godnymi — współcześni zaś sami uzurpowali sobie prawo rządzenia, prawem kaduka ujęli ster narodu i sprzedali ideały jego, z pokolenia na pokolenie przechodzące... Sprzedali za nic—za obietnicę obietnicy, za nadzieję nadziei.

To też, gdy tamtych wspomina my dziś, jako bohaterów i czcimy ich pamięć, tych — dzisiejszych — za lat 50 nazwiemy może dobrymi albo złymi — kupcami.

„Spółeczeństwo dzieci“.

Niektóre cechy charakteru narodowego występują tak jasnkawo, że zreasumować się dają w krótkim określeniu, któremu nie ująć ani do-ścisłość nie można, tak jest dobitne i trafne. Germanów i anglosasów uważamy powszechnie za spółeczeństwa „ludzi zrównoważonych, dojrzałych“ — za ich spokój i konsekwencję w działaniu.

Francuzów nazywano zdawna „spółeczeństwem młodzieży“ ex recho entuzjastycznego zapału, chociażby w kierunku wynalazczym i twórczym.

Turcję zdefiniowano jako „człowieka chorego“, a Chiny ochrzczone „staruszkami“.

Polska dotychczas określenia swego nie posiada, lecz najtrafniejszym scharakteryzowaniem nas byłaby nazwa „spółeczeństwo dzieci“.

Nasza łatwowierność, chęć imponowania, brak inicjatywy publicznej przy wybujałym indywidualizmie, nadewszystko zaś lubowable się w cudzoziemczyźnie przemawiają za nazwą powyższą. Zresztą w wypadkach ostatnich czasów, kiedy warunki pozostawiały nas samym sobie, wobec widma zbliżających się przejść ciężkich, czy nie zachowaliśmy się, jak dzieci, czy „po męsku“, dojrzałe staraliśmy się zło zarazić.

Odpowiedź może być tylko przeczącą! Smutne doświadczenia i rozczarowania stwierdzają, ubliżające nam przysłowie: „Mądry polak po szkodzi“.

I rzeczywiście, czy twardą służbę w strażach obywatelskich nie uważaliśmy początkowo za zabawkę, czy filantropja była wyjściem z przeżywanego obecnie kryzysu?

Czy zamiast rozdawania bezrobotnym jałmużny nie należało zorganizować odpowiedniej gospodarki wewnętrznej, t. j. uruchomienia warsztatów wytwórczości środków opatrunkowych: waty, gazy, bandaży i t. d. przygotowania zapasów żywnościowych, opału; puszczenia w ruch młynów okolicznych, zorganizowania poczty konnej, karawanów transportowych i t. d.

Wtedy tysiące pozostających bez pracy ludzi znalazły by zajęcie, nie marły z głodu i chłodu, nie wyciągały ręki o jałmużnę. Wtedy setki tysięcy rubli nie zostałyby bezmyślnie rozdane wśród rzeszy, ale mogły by być użyte jako rezerwa, lub społeczny kapitał obrotowy.

Przytem co za moralna satysfakcja: spółeczeństwo radzi sobie, gospodaruje, obywa się bez poniżającej filantropji zakrytej.

Niestety! na to trzeba byłoby człowiekiem dojrzałym, a nie „spółeczeństwem dzieci“.

Czy jednak opuścić mamy ręce? Czyż Turcja — „chory człowiek“ — nie leczy się ostatnio wszystkimi siłami; a Chiny — „staruszek“ — nie odmłodziły się niedawno. Nie traćmy wobec powyższych przykładów

głowy i nie rozpaczajmy, tylko zakasawszy rękawy stańmy do wytyżonej i racjonalnej, zdecydowanie męskiej pracy, a wówczas może mniej smutna „gwiazdka“ nam zaświeci, tylko nie łudźmy się, że inaj ją nam zapala.

Prze stańmy wreszcie być dziećmi!

Konst. Modliński.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI

W sprawie artykułu:

„Nie płacę — mam czas“.

W artykule „Kurjera“ z dnia onegdajszego „Nie płacę, mam czas“ pan Leon Gajewicz podkreśla zupełnie słusznie, że osoby, które nie chcą regulować swych zobowiązań, choć mają środki po temu, przyczyniają się w znacznym stopniu do zaostrzenia obecnego przesilenia ekonomicznego i finansowego.

Nie ulega również wątpliwości, że należy w razie potrzeby zmusić osoby, posiadające pewne fundusze, lub otrzymujące jakieś stałe dochody, aby się ze swych zobowiązań, chociażby częściowo, wywiązywały.

Zachodzi więc pytanie, jaka organizacja ma się podjąć tej akcji?

Autor, na zasadzie analogii z funkcjami państwa, powierza bez wahania egzekucję zobowiązań milicji obywatelskiej, nie licząc się z tem, że zarówno organizacja tej instytucji, jak stojącego nad nią Komitetu obywatelskiego nie dają żadnej ręką, iż tego rodzaju skomplikowane sprawy będą załatwiane ku zadowoleniu osób interesowanych.

Szanowny autor pragnie skoncentrować w rękach Komitetu obywatelskiego, który nie wyszedł z wyborów i żadną miarą nie może być uważany jako przedstawicielstwo ludności miasta, władzę prawodawczą, administracyjną i sądową, uważając Komitet jako organizację, zastępującą państwo.

Ale przecież nawet w państwach, oczywiście wolnych, funkcje te należą do różnych organów, jak parlamentów, rządu i niezależnych sądów.

Skoro siła konieczności zmuszeni jesteście powierzyć pełnię władzy Komitetowi obywatelskiemu, niechaj tenże wyjdzie z wyborów, niech różne warstwy naszego miasta znajdą w nim swych przedstawicieli.

Zacznijmy więc, i to niezwłocznie, od zdemokratyzowania naczelniej władzy t. j. Komitetu, a gdy to skuteczny, gdy stworzymy instytucję, obdarzoną zaufaniem spółeczeństwa, ze spokojem powierzymy jej sprawowanie rządów.

Przykład pod tym względem dały nam już niektóre miasta Królestwa, jak Częstochowa, Będzin, Sosnowiec, gdzie funkcje pierwotnego Komitetu obywatelskiego przeszły do rad miejskich, wybranych przez

traktowany był jako zwykły „miałtyżnik“. Mimo to, w myśli zasad nauczyciela literatury łacińskiej, że „Bog znał na palcówku, uczył na czwórku, a ucenik na trojku“ — starało się mieć te trojki...

Jeno z „polaka“, aczkolwiek druzgodnego przedmiotu, miało się „piatkę“, ale ta nigdy na szali przy normowaniu zaważyć nie mogła.

„Polaku“ można się było nawet nie uczyć, gdyż był to niezbawialny przedmiot.

Z „przywilejem“ tego przedmiotu — nie chcieliśmy się pogodzić. Przewrotnie uczyliśmy się go nietylko w budzie, ale i po za „budą“ — mówiliśmy i czuliśmy po polsku nawet w murach samej szkoły. Pozwalaliśmy sobie nawet na takie impertynencje jak wydawanie w szkole własnych organów jako to: „Przedświtu“, „Świtu“, „Hasta“, „Przebudzenia“ i wielu innych.

Działo się to w okresie przedrewolucyjnym, kiedy nikomu jeszcze żadne strajki i rewolty się nie śniły...

Kierunek rusyfikacyjny szkoły posiadał sztuczny charakter. Nasi pe-

wszystkie miejscowe organizacje społeczne.

Antoni Awoner.

Łódź, 22 XII 1914 r.

Bywają głupstwa...

Bywają głupstwa, które lepiej przemilczeć; bywają i większe, o których coś nie dość powiedzied warto. Do rządu tych ostatnich głupstw należą wynurzenia „Prądu“ w numerze onegdajszym.

Panowie z wspomnianego pisma stwierdzają u nas ni mniej ni więcej jak zupełny analfabetyzm, a co zatem idzie brak szkół, kultury i dlatego — nie kupujcie u żydów“.

Wolno być antysemitą analfabeta, ale nie wolno być analfabecią — publicystą.

Bo to wprowadza do szkół elementarnych politykę, a dorobki kulturalne nie zależą przecież od rozwoju antysemityzmu.

Nadto nawoływanie ludności katolickiej do niekupowania u żydów w okresie, kiedy zupełny niemal brak artykułów spożywczych zmusza do nabywania ich tam, gdzie są — jest conajmniej bezsensownym.

Zamiast piętnować tych wszystkich nieuczciwych, bądź żydów, bądź nie żydów, którzy niepomniście śrubują ceny, by w ten sposób zmniejszyć zło, „Prąd“ woli szerzyć nienawiść.

To dopiero nieuczciwość.

To dopiero zło społeczeństwa.

Zdz. L-skł.

Feljetonik.

Rok cztertnasty.

Było to — pardon — będzie to w roku — no... przypuszcmy 1964.

Zasiedzie dziadus w wieczór wigilijny u kominka — pardon — kaloryferu i zacznie prawid o straszonym roku 14, roku wojny powszechnej...

— Hoho — powie dziadus — okropny to był rok... Pamiętam go jak dziś. Nie było drzewa, nafty, chleba, waty, benzyny, cukru, papierosów, nawet — co straszniejsze — wódki na święta nie było...

Był to rok, w którym srożyły się w okrutny sposób wojna, milicja, cholera i inne kłęski.

W Łodzi granaty padały, jak muchy do rososu. Aleśmy się do tego przyzwyczaili i po kilku dniach śmieliśmy się i bawili, nie sobie z nich nie robiąc. Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Tyle tylko, żeśmy uciekli do piwnic.

Wszyscy prawie poważni obywatele, a byli między nimi i szanowani powszechnie, zbiegli do Warszawy i tam ich dopiero bombardowano. Pozostali wybitni obywatele założyli Tow. akcyjne pod firmą „Komitet obywatelski“, aby pomagać sobie i biednym. Był to bardzo do-

dagogowie nie wierzyli w owocność swej pracy.

Doszło w konkluzji do tego, że karano nas nie za to, że mówimy w gimnazjum po polsku, lecz za to że nie chcemy mówić po rosyjsku.

Niby smutne to wszystko co piszę, a jednak są to najpiękniejsze chwile z mej młodości, są to chwile, które zaszczyły we mnie tę silną miłość do ziemi, na której zrodziłem się, to chwile, które ukształtowały we mnie poglądy, jak spiz mocne, bo na wiele ogni i prób wystawione zostały.

Oto droga mi Wilja i święto Bożego Narodzenia, w które wiele łez daremnych z różnych „stopniowych“ niepewności przelałem, a w które najwięcej „zalewałem robaka“ czytając m świetlanych kart historii Polski... tej Polski od morza do morza — miodem i mlekiem płynącej, którą teraz po latach cierpiących, niby przez sen wieszczy widzę, jak feniks z pośród zgłiszcz i popiołów odradzającą się.

St. Bał.

bry interes, czego jednak biedacy, ludzie ciemni i źli woli nie umieli oenić.

Owczesny prezydent miasta, niejaki Plebkowski w tych czasach stał się podobny do Kazimierza Wielkiego, bo i o nim można było powie-

— Zostawił Łódź drewnianą, a po powrocie nie zastał ani kawałka drzewa...

Banza.

Polacy uczcie się czytać!

Kronika.

— (r) **Bony łódzkie w Saratowie.** „Sar. Wiest“ donosi, że jakiś Zutkin sprzedaje „wojenne bony obywateli łódzkich“ nominalnej wartości 20-kopiejkowej — po rublu za sztukę.

— (d) **Wsparcia dla robotników.** Firma S. Barciński i spółka oprócz wydawanych zapomóg pieniężnych od początku wojny, wydała dziś dla 1,000 swych robotników po bochenku chleba.

— (d) **Dla zakupu wapna,** które jest potrzebne do dezynfekcji rynsztoków, gubernja wyda odpowiednie przepustki do Sulejowa.

— (b) **W sprawie sekcji zbierania ofiar.** We wtorek dnia 29 b. m. w lokalu stow. techników przy ul. Spacerowej nr. 21, o g. 4-ej po poł. odbędzie się zebranie, w celu omówienia sprawy reorganizacji sekcji zbierania ofiar dla biednych.

— (b) **Loteria dobroczynna.** Parę tygodni temu zaprojektowaliśmy władzom obywatelskim naszego miasta urządzenie loterii, z której dochód czysty a pokazywałby się fundusze, przeznaczone na biednych w Łodzi. Władze obywatelskie przeszły nad projektem do porządku dziennego, widocznie dlatego tylko, że wymagałyby on z ich strony pewnego trudu. Władze te kontentują się szablonowym systemem kwestowania, który się wszystkim naprzykrzył i coraz mizerniejsze daje rezultaty.

Tymczasem Częstochowa, posiadająca pięć razy mniejszą ludność, urządziła u siebie loterję, która dała w zysku parę tysięcy rubli.

W ubiegłą sobotę odbyło się tam w magistracie publiczne ciągnięcie I częstochowskiej loterji na głódnych, jak oficjalnie to przedsięwzięcie nazwano.

— (o) **Wieczerza wigilijna.** Dziś, we czwartek, o godz. 5 popołudniu, Stow. robotników chrześcijańskich urządzi wieczerzę wigilijną dla robotników w Domu Ludowym, przy ul. Przejazd nr. 34.

— (o) **Zwiedzenie więzień.** Wezora, o godz. 11 rano, komendant von Gerecke, w towarzystwie swego adjutanta, p. Gletznera, zwiedził główne więzienie przy ul. Milsza № 29.

Po gmachu więziennym oprowadzał komendanta i udzielał mu szczegółowych informacji naczelnik więzienia, p. August Haertig. Znalazłszy wszystko w porządku, komendant wyraził p. H. swoje uznanie.

— (r) **Ferje świąteczne.** Na gmachu Tow. wzajemnego kredytu przemysłowców łódzkich wywieszono ogłoszenie zapowiadające rozpoczęcie czynności po świątach d. 28 grudnia w godzinach zwyczajnych od 9—1 po poł.

— (t) **Falsyfikaty.** Do czego doprowadza w dzisiejszych trudnych czasach chęć szybkiego zarobku służą fakt podrabiania papierosów. Proceder ten uprawiają liczni przekupnie, kładąc do paczek firmowych niemieckich wstrętne papierosy z ma-

Ze Wspomnień

Cieniom mej Matki.

Szara i mdła rzeczywistość rozpostarła skrzydła swe nademna, żyje jeno wspomnieniami — tymi jasnymi promieniami słońca, które oświećlały ją młodość.

Tradycyjna wilja i „Boże narodzenie“ — najbardziej wżyły się w nią pamięć. — Na wspomnienie tych świąt duch mój ożywia się, myśl do lotu szybuje, lecz nie wskrzesić mi tych, jak z bałki wynionych dni. Nigdy już one nie wróca. Na święta zazwyczaj przypadało ukończenie II-giego kwartału roku gimnazjalnego.

Dokładało się wszystkich starań aby stopnie na „ceñzie“ były celuja-ce. Stopień (otmiatka) na te czasy był alfa i omega mądrości scholastycznej pseudo-filologicznego wychowania, gdyż nawet „orationes“ Cicerona były interpelowane z punktu prawnopanstwowego, a Catilina, pierwszy przywódzca ruchu proletariackiego na półwyspie Apenińskim,

shorki, a pobierają za nie ceny wysokie, jak za oryginalne wyroby tabacznice lipskie.

(r) **Wydawanie przepustek.** Komendatura niemiecka w Łodzi wydawała w dniu wczorajszym przepustki do Piotrkowa, Tomaszowa i Pilicy. Dzisiaj podobno wydawane być mają przepustki i do Skierniewic.

(r) **Zywność dla Łodzi.** Pierwszym pociągami naprawionej już kolei kaliskiej przybyły do Pabjanic znaczne transporty zapasów żywnościowych, przeznaczone dla Łodzi. Ponieważ część linii, łącząca Pabjanice z Łodzią dotychczas nie jest jeszcze do użytku publicznego gotowa—wypadnie czekać dni kilka zanim zapasy te dojdą do naszego miasta.

(r) **Z sekcji prawnej.** Sekcja prawna zasądziła na 7 dni aresztu za kradzież Jakuba Rabinowicza, Lejbę Goldsztauba i Mendla Kalmanowicza.

(d) **Ze szkolnictwa.** Wypłata pensji przez Kom. Obywatelski nauczycielom kursów wieczorowych została przez tenże komitet wstrzymana aż do wizytacji wspomnianych kursów przez delegatów komitetu.

(d) **Kierownictwo szpitala Czerw.** Krzyża przeszło w ręce władz niemieckich. Szpital przekształcono na lazaret dla chorób infekcyjnych (tyfus i dezenteria).

Dawny personel lekarski przestał już funkcjonować w szpitalu.

(r) **Aresztowania.** Funkcjonariusze milicji łódzkiej aresztowali następujące osoby: Stefana Bidorf za kradzież w przytulku noclegowym, przy ul. Elementarnej № 10; Wiktora Burdzyńskiego, za handel uliczny wódką.

Teatr i Sztuka.

Polscy artyści zjednoczeni w teatrze „Thalia“ (Dzielnia 18).

Zespół artystów zjednoczonych w pierwszy dzień świąt, t. j. w piątek 25 b. m., gra „Tajemnice Warszawy“, wieczorem zaś o godz. 6 — powtórzona zostanie sztuka kontuszowa Morozowicza „Sąd Djabelski“.

W sobotę 26 b. m., dane będą dwie sztuki: o godz. 3 popoł. „Stare Miasto“, wieczorem zaś wodewil w 8 aktach „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie“, Cyryla Danielewskiego.

W niedzielę 27 b. m., o godz. 3 popoł., powtórzenie: „Jak się śmieją i płaczą w Warszawie“, wieczorem zaś wytworna farsa z francuskiego „Wojna z żonami“.

Teatr Popularny
(Konstantynowska 16).

Zespół artystów dramatycznych pod kierunkiem p. J. Czesławskiego, za nadchodzące święta daje po dwa przedstawienia dziennie. Popołudniowe przedstawienia przeznaczone są wyłącznie dla uczącej się młodzieży. Początek pierwszego przedstawienia o godz. 3 popoł. Grana będzie sztuka autora Thibaulta p. tyt. „Dzieci w jaskini bandytów“.

W pierwszy dzień świąt wieczorem dana będzie „Potrojna narzeczona“, sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami, W. Kirkora.

Teatr Polski.

W teatrze Polskim (Cegielniana 63) w piątek, sobotę i niedzielę, Tow. artystów polskich odegra: o godz. 2 po poł. „Wigilię Bożego Narodzenia“, „Sroga guwernantka“ i „Momus“, (deklamacje, monologi itp.), o godz. 5 popoł. odegrane będzie misterium narodowe L. Rydla p. t. „Betleem polskie“.

Teatr Ludowy.

W nadchodzące święta, teatr Ludowy (Przejazd 34) pod kierunkiem p. O. Szeflera, daje następujące przedstawienia:

W piątek i sobotę o godz. 4 po poł. „Szopka Polska“, Or. Ota. W niedzielę 27 b. m. o godz. 4 popoł., trageda historyczna J. Burzeniewskiego p. t. „Król Bolesław Śmiały“.

Ceny miejsc niższe.

Z chwili.

Numer świąteczny. Personel redakcyjny dokłada wszelkich starań, aby czytelnikom i przyjaciółom pisma dać na czas świąteczny materiał obfity i w treść bogaty.

Zecerzy starannie dobierają układ pism, usiłując nadać swej pracy jak najbardziej estetyczny wygląd.

Metrapaź umiejętnie rozmieszcza klisze z rysunkami—jednym słowem wszyscy zgodnie dokładają usiłowań, by zadowolić czytelników.

Nareszcie próbny numer opuszcza prasę. Wszyscy współpracownicy troskliwie go badają, czy nie ma jakiej usterki.

— Zupełnie przyzwyczajony—z zadowoleniem orzeka redaktor naczelny.

— Bardzo porządny, jak cacko—stwierdza jednogłośnie reszta współpracowników.

I numer przechodzi do rąk roznosicieli, którzy pośpiesznie podają z nim na miasto.

A większość czytelników pobieżnie przegłada telegramy, kronikę, dłużej nieco zatrzymuje wzrok nad rysunkami i po chwili odrzuca na bok mozołną pracę kilkunastu ludzi.

Zwykły los codziennego pisma..

Drobny, zimny deszcz siecze, niby różgą po twarzach biedaków, dążących po ulicach miasta.

Brak dawnego ożywienia przedświątecznego, sklepy świecą pustkami.

Gdzie nie gdzie tylko poawi się dorożka, a w niej bogato odziana pani. Wokoło niej pełno paczek, na przednim siedzeniu choinka.

Zielone drzewko—symbol radosnego święta—nie dla wydziedziczonych jednak, a dla... sytych i zadowolonych z życia.

A na ulicach drobny, przejmujący chłodem deszcz, siecze po twarzach biedaków, śpieszących do zimnej chaty ..

Rozdawnictwo chleba dla najbiedniejszych w dzielnicy N.

Diugiem sznuce pod odrapaną muirowaną ścianą podwórza stoją kobiety, mężczyźni i dzieci, czekając swej kolei.

Mały bochenek chleba dla całej rodziny na kilka dni świąt, a może na dłużej.

Po kromce dla dziecka wystarczy.

Wesołe święta!...

J. G.

Skrzynka do listów

W № 296 „N. Kurj. Łódzkiego“ w kronice, ukazał się artykułik p. t. „Spekulacja naftą“. Autor mylnie widocznie informowany przez przygodnych reporterów, w niewłaściwym świetle przedstawił całą sprawę.

Rzecz się przedstawia jak następuje:

28 października do odwachu naszej dzielnicy dano znać, że u Mazurkiewicza znajduje się nafta, którą tenże sprzedaje po cenie znacznie wyższej, niż to jest oznaczone w cenniku, a dla uniknięcia możliwie przykrych ewentualności, ukrywa ją w komórkach lokatorów. Podczas rewizji stwierdzono rzeczywiście wyżej wspomnianą naftę, ukrytą po różnych ubikacjach, do której Mazurkiewicz zupełnie się nie przyznał.

Wobec wyżej powiedzianego, Komisja rozpoznawczo-pojednawcza przy naszej dzielnicy postanowiła naftę skonfiskować i oddać do rozporządzenia Sekcji żywnościowej—co też zostało uskutecznione. Oddział tenże Sekcji na Dąbrówce rozprzedał naftę między najuboższą ludnością po normalnej cenie i pieniądze w ogólnej sumie rb. 191 kop. 52 doręczył za naszym pośrednictwem Mazurkiewiczowi, za pokwitowaniem, które znajduje się w naszej kancelarii.

Naturalnie, że Mazurkiewicz, zmuszony będąc sprzedać naftę po normalnej cenie, czuł się pokrzywdzony i dlatego wszczął dalsze dochodzenia, bo po naszym wyroku i jego uskutecznieniu, powołał się na kontrakt, zawarty z jedną z poważniejszych instytucji, ale niestety, tylko na dostawę smarów...

Tak więc w świetle prawdy wygląda „Spekulacja naftą“, a łatwo się domyśleć, kto w tym wypadku był spekulantem.

O stosunkach w Milicji obywatelskiej, uprzejmie prosimy komunikować w prasie jaknajczęściej—ale zawsze po sprawdzeniu u źródła.

Dzielnicy: *Grustaw Geyer, T. Markowski.*

Delegat Sekcji prawnej: *Djonizy Friedman.*

Dole at Sekcji robotniczej: *Stefan Sobolewski.*

Uczastkowi: *Ks. Walerjan Slesiński, W. Bogucki, P. Sokolowski, Ad. Wiśniewski, Ed. Weiss, Al. Flach.*

Stan wojenny w Petersburgu.

BERLIN. „Berliner Tageblatt“ otrzymuje ze Sztokholmu następującą wiadomość:

Pismo „Standbladst“ przytacza ciekawe szczegóły o przejawach rewolucyjnych w Petersburgu. W mieście obostrzono przepisy stanu wojennego. Uniwersytet i wyższe zakłady naukowe zamknięte zostały administracyjnie.

Komunikat rosyjski o bitwach kaukaskich.

CHRYSTANJA. Ostatni komunikat rosyjski sztabu armji kaukaskiej brzmi:

„Walki z turkami, którzy w okręgu Wan skoncentrowali znaczne siły, przyjmują pomyślny dla rosjan obrót. W pobliżu wsi Alagoz, gdzie nieprzyjaciel posiadał znaczną liczbę jeńców, odrzuciliśmy kontratak“.

RZYM. „Corriere della Sera“ donosi z Petersburga, że akcja wojenna na Kaukazie wzbudza w Petersburgu ogólne zainteresowanie. Aczkolwiek walki mają znaczenie drugorzędne, to jednakże odciągają one znaczną część armji rosyjskiej od jej głównego zadania.

Ewakuacja Białogrodu

WIEDEN. Z południowego planu boju donoszą urzędownie:

Konieczność cofnięcia prawego skrzydła austriackiego wytworzyła taką sytuację operacyjną, że uznano za wskazane opuścić dobrowolnie Białogród.

Tajemnicza akcja floty francuskiej.

BAZYLEJA. Pisma francuskie donoszą, że w komisji spraw marynarki w parlamencie francuskim minister marynarki, Augagneur dawał wyjaśnienia na czynione flocie francuskiej zarzuty bezczynności.

Minister starał się udowodnić, że zarzuty te pozbawione są podstaw. „Czyż—zapytał minister—flota angielska więcej uczyniła, od francuskiej? Obydwie floty zmuszone są do bezczynności, gdyż flota niemiecka nie staje do boju.“

Niemcy i austriacy powinni pierwsi szukać spotkania. Francuskie łodzie podwodne nie są mniej dzielne, niż niemieckie. Działalność ich musi narazie pozostać tajemnicą. Publiczność nie powinna tej sprawy przesądzać, gdyż morza są pod kontrolą Francji i jej przyjaciół“.

Zamknięcie Duvru.

ROTTERDAM. Irlandzki port Dover zamknięty został dla ruchu okrętowego. Połączenie pasażerskie między Folkestone a Calais wznowiono.

Nowa bitwa artyleryjska pod Nieuport.

ROTTERDAM. „N. Rott. Cour“ donoszą z granicy belgijskiej:

W niedzielę zrana znów słyszano od strony Nieuport kanonadę artyleryjską. Prawdopodobnie brała udział w walce flota angielska. W niedzielę wieczorem panował spokój.

Rozbicie transportowca.

RZYM. Z Liworna donoszą, że na brzegach morskich ukazują się w coraz większej ilości helmy angielskie. Wyłowiono ich tutaj przeszło 40. Rybacy stwierdzają, że w okolicach wyspy Gorgony setki tysięcy podobnych helmów kotłysz się na falach morskich.

Nowy „Sultan Egiptu“.

MAILAND. Do „Corriere della Sera“ z Kairu telegrafują pod datą dnia 20 grudnia: Dzisiaj odbyła się, bez żadnej ceremonji, proklamacja Kedywa, Abbasa II Hussein Kemalsana, Sultana Egiptu.

WOJNA.

Walki w Polsce.

Opuszczenie Sochaczewa przez rosjan.

KOPENHAGA. Pisma angielskie donoszą z Petersburga, że sytuacja w Polsce uległa zmianie, gdyż **rosjanie opuścić musieli Sochaczew i brzegi Bzury.**

Walki w gubernji kieleckiej.

WIEDEN. (Urzędownie) W Polsce południowej toczą się bitwy z uciekającym wrogiem, który cofa się ze wszystkich pozycji.

Kawalerja austriacko-niemiecka dosięgła miasta Jędrzejowa, w gubernji kieleckiej i podeszła do rzeki Nidy.

Armja niemiecko - austriacka przeszła Pilicę.

Pod Krakowem.

WIEDEN. Krakowska „Nowa Reforma“ donosi, że obecnie w Krakowie już i od południa nie słychać kanonady armatniej. Dowodzi to, że i w południowej Polsce rosjanie zmuszeni zostali do odwrotu. R sjanie cofnęli się przez Lipnicę na południowozachód od Bochni.

Głosy prasy francuskiej.

GANDAWA. Prasa francuska stara się w miarę możliwości zamilczeć zwycięstwa Niemców na wschodnim terenie boju. W sprawie tej „Tems“ pisze:

Zdaje się, że Hindenburgowi nie udało się przełamać linii rosyjskiej pod Sochaczowem, przyczem lewe skrzydło niemieckie naciera na Piotrków. Wobec tego rozegrają się najważniejsze wypadki na krańcowym południu frontu rosyjskiego. Na stronie śląskiej i w Karpatach skoncentrowali Niemcy i austriacy wielkie siły. W Karpatach działa pięć kolumn wojsk, które nie mogą przeciwdziałać rosjanom“.

Aresztowanie posłów.

WIEDEN. „Oberschlesische Kurier“ otrzymuje następującą wiadomość z Bukaresztu:

Ze sfer politycznych komunikują, że w Rosji **aresztowano nie tylko przywódców socjalistycznych, ale wogóle wszystkich radykalnych posłów do Dumy państwowej.**

Fakt sam ograniczył się do za-
wiadomienia urzędowego we wszy-
stkich gazetach miejscowych w trzech
językach: po angielsku, francusku i
arabsku. Samemu sułtanowi zwiasto-
wał nominację komisarz angielski,
z rąk którego Abbas II przyjął do-
kument rządu angielskiego. Jedno-
cześnie nowy sułtan podpisał pierw-
szy reskrypt, mianując Ruszdi-Paszę
prezesem ministrów.

W mieście panuje spokój, lecz
tysiące wojska angielskiego zalegają
ulice stolicy.

Mendel Bejls poddanym tureckim.

BERLIN. Otrzymało tu wiado-
mość, że słynny bohater procesu o
mord rytualny, Mendel Bejls, który
mieszka stale w Jafie, przyjął pod-
daństwo tureckie.

Niezwykła pretensja.

W jednym z sądów pokoju miasta
Kowna sędzona była w tych dniach wiel-
ce charakterystyczna sprawa. — Oto
niejaki Szmul Fajgenkopf stały mie-
szkaniec kowieński i handlarz miej-
scowy, zapozwał do sądu mieszczana
Zieniewicza, żądając zapłacenia
120 rubli. Powód do tej pretensji był
następujący: Zieniewicz w kłótni z
Fajgenkopfem wyjął go i nazwał
między innymi „cholera”. Otóż węd-
ług Fajgenkopfa „nazwa” ta stała się
przyczyną, iż wiele osób prowadzą-
cych z nim rozmaite „geszefta” od-
stręczyło się od niego w obawie za-
rażenia się cholera. W konkluzji po-
wód żądał skazania Zieniewicza na
zapłacenie powyższej sumy. Rzecz
naturalna, że nie stało się zadosę
mądrym Fajgenkopfowi. Śmiech ho-
meryczny publiczności towarzyszył
monologowi „pokrzywdzonego” po-
woda.

Gibraltar.

Skala, na której zbudowana jest
forteca Gibraltar, a którą jeden z
francuskich ministrów nazwał „nie-
trwałym kamiem”, przecięta jest
wewnątrz w południowej swej części
o na 1,100 stóp nad powierzchnią
morza licznymi wydrążeniami, które
tworzą jakby sieć wewnętrznych ga-
lerji tak głębokich i rozgałęzionych,
że choć nieraz były już zwiedzane,
dotychczas jednak nie odkryto jesz-
cze ich końca. Naturalne te galerje
służą anglikom za składy prochu. W
części zaś północnej skały, znajdują-
ją się dwie galerje sztuczne, wydrążone
ręką ludzką podczas oblężenia w ro-
ku 1780 i które są schronieniem dla
baterji. Jednakże armaty większego
kalibru nie mogą być tu użyte, z
powodu wstrząśnienia, jakie sprowa-

za ich — Kilka lat temu,
gdy podczas burzy jedna z nich da-
wała salwę, wiatr wcisnął wewnątrz
kont zapalony, skutkiem czego zajęła
się skrzynia z prochem. Odtąd u-
żywają bardzo ostrożnie tych baterji.
Pozostały one nieledwie, jako great
attraction dla turystów.

Przesmyk, łączący Gibraltar z
Hiszpanią, ma zaledwie kilometr dłu-
gości, a dwa kilometry szerokości.
Jest to wydma piaszczysta, gdzie oprócz
aloosów nic nie rośnie. Dzieli się
ona na dwie prawie równe części z
których część przylegająca do skały,
należy do Anglików i zwana jest
„North front”. Tu odbywają się prze-
glądy wojsk, musztry, wyścigi, a tak-
że znajduje się omentarz i rzeźnia
wołów, sprowadzanych do Gibraltar z
Marokko. Szereg placówek oznacza
granice posiadłości angielskiej. Druga
część przesmyku, aż do granicy hisz-
pańskiej stanowi terytorjum neutral-
ne. Nie wolno jest go przekroczyć
cywilnym, również jak i wojskowym.
„North front” jest miejscem najbar-
dziej ożywionym w Gibraltarze, gdyż
same miasto, przychepione jakby dra-
bina do zachodniej części skały, nie
posiada placów mogących się nadać
do krokietu, lawn-tennis i polo; tym
ulubionym rozrywkom oddają się więc
Anglicy na tej obszernej równinie.

Załoga fortecy składa się z 7,000
ludzi, którzy po za obrębem musz-
try, prowadząc życie osamotnione,
oddają się nałogowo pijaństwu i giną
najczęściej na chorobę, zwaną
grzechnie przez Anglików Rock-fever
(gorączka skalna), a którą właściwiej
nazwać by można Brandy-fever. O-
prócz 7,000 ludzi załogi, Gibraltar
posiada jeszcze 15,000 mieszkań-
ców cywilnych, którzy, jako uro-
dzeni na ziemi angielskiej, należą
do poddanych Jej Wielko Brytań-
skiej mości. Mieszkańców tych na-
zywają Rock-Scorpions. Mają oni
prawo tu mieszkać, lecz rząd przed-
siębierze wszelkie środki, aby się
ludność cywilna nie wzmagała.

Różne wieści.

— Dziedzictwo zbrodni.

Przed laty w górach Ardèche istnia-
ła karczma sławna ze swoich rozboi
i rabunków. Błada podróżnikowi,
który się tam zatrzymał. Ten tylko
nazajutrz wstawał zdrowo i cało, któ-
rego pustą kieszenie nie przedsta-
wiała żadnej przynęty dla oherzasty.
Martin le Blanc przy pomocy żony,
siostrzeńca i wiernego sługi dusił
podczas snu podróżnych, trupy zaś
palił w piecu, lub rzucał je na dno
przepaści. W roku 1833, po 25 la-
tach tego tajnego przemysłu, Martin
le Blanc i jego wspólnicy zostali
wreszcie przyaresztowani i ścięci
przed oberżą, która była już świad-
kiem tylkrotnych morderstw. Otóż
dziwnym zbiegiem okoliczności, dziś
po latach przed kratkami sądowymi
staje latorośl tegoż rodzaju oskarżona o

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę drogim nam zwiokom
B. P.
ROZALJI ZEMEL
składa serdeczne podziękowanie
Rodzina.

dopuszczanie się podobnej zbrodni
dokonanej na temże samem miejscu.

Rozyna Faure, pochodząca w
prostej linii od złowrogiej pamięci
La Blanc'a oskarżoną jest o ugoto-
wanie swego szwagra, Klaudjusz Fau-
re bogaty właściciel był wdowcem
bezdzielnym i szczęśliwym posiada-
czem 100,000 fran. uzbiernych pra-
cą i oszczędnością. Rozyna pewną
była, że pieniądze te po jego śmier-
ci przejdą na jej męża, lecz wbrew
tym przewidywaniom Klaudjusz dał
się raz styszeć, że pragnie majątek
swoją przekazać pewnej wdowie. W
kilka dni potem Klaudjusz zniknął.
Brat i bratowa zaczęli puszczać po-
głoski, że wstąpił jakoby do klaszto-
ru i w jego nieobecności rozporząd-
zali się wszechwładnie jego dobytkiem.
Kilkakrotnie nawet widziano u
nich grube pieniądze. Ostrzeżona o
tem policja zarządziła śledztwo.

Na polu zasianem kartoflami o-
podał od mieszkania odnaleziono roz-
gotowane mięso, które po zbadaniu
okazało się ludzkim. Wobec tak o-
czywistego dowodu Rozyna Faure
przyznała, że maż jej zaczaiwszy się
za drzwiami rozmiął żelazną
Klaudjusza w chwili gdy star-
rzec powracał do domu. Chcąc znisz-
czyć wszelkie ślady zbrodni Jan
Faure porąbał siekierą trupa, włożył
go do ogromnego kotła i gdy już
mięso było ugotowane rzucił je wraz
z kartoflami trzodzie chlewnej. W
więzieniu, w którym oczekuje wyro-
ku, Rozyna Faure chciała sobie ode-
brać życie, rzucając się na dół ze
schołów lecz złamała sobie tylko
nogę. Sprawa tych zbrodniarzy ma
krótce być rozstrzygnięta.

— **Dobra rada.** „Jeżeli chce-
cie być szczęśliwymi, mówi do uc-
niów pewien nauczyciel, patrzcie za-
wsze w dół, a nie w górę. Na popar-
cie tego zdania wspomnę o Damokle-
sie, który podnosząc głowę, widział
zawieszony nad nią miecz.”

— **Nowy rodzaj kary.** Sąd
policyjny w Melbourne, w Australji,
zaprowadził nowy rodzaj kary dla
tych przestępców, którzy znani są z
nadużywania napojów spirytusowych.
Mianowicie skazanie ich na zupełną
wstrzemięźliwość od alkoholu i od
gry na całe życie.

Pierwszym tego rodzaju skazań-
cem był młodzieniec, któremu dowie-
dziono podwójnego sprzeniewierzenia,
a który przytem nałogowo oddawał
się pijaństwu. Sędzia uwolnił go od
kary więzienia z warunkiem, że zło-
ży 2000 rb. jako rękojmię dobrego
sprawowania się w przyszłości, że przez
całe życie nie tknie żadnego trunku
i grać nie będzie. Jeżeli zaś sąd się

dowie, że winowajca wypił choćby
jedną szklankę piwa, będzie musiał
odsiedzieć rok więzienia, gdyż taką
karę przewiduje prawo za jego prze-
stępstwo.

Na tem semem posiedzeniu robot-
nik, oskarżony o napad, został uwol-
niony od więzienia z warunkiem, że
przez resztę życia prowadzić będzie
życie bez zarzutu, a zwłaszcza, że
zaprzestanie gry hazardowej i uży-
wania trunków.

Humor i Satyra.

Tradycja.

Ze tradycja, rzecz to święta,
W Polsce, wiedzą wszyscy o tem!
Každy z nas to niech pamięta
I satyry nie tknie grotem!

Ot „Wigilia” już nadchodzi —
Przeгляд więc zwyczajów robię;
W postrzelonej naszej Łodzi
Godnie do niej się sposobię.

Pradziad mój w 12-tym roku,
Gdy mu marsza książki grały,
W wigilijskim, świętym zmroku
Szczura zjadł kawalek mały!

Dziad w powstania ciężkim cza-
[sie

Pościł z musu adwent cały,
Lecz na Wilję miał w zapasie
Już koniny dwa kawały!

Doskonale się w wszechbycie
(Dziś zmieniły się wszak czasy)
Ja na Wilję chowam skrycie —
Bochen chleba, funt kiełbasy,

Bo tradycja rzecz to święta
W Polsce, wiedzą wszyscy o tem!
Každy z nas to niech pamięta
I satyry nie tknie grotem!

Kamo.

Czas odnowić prenumeratę.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

Podrzeczna 10. — Podrzeczna 10.

Czynny jest z powodu świąt dziś
przez cały dzień.

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE.

Potrzeba
200 pud. drzewa
dębowego lub brzoźowego
na opał. Oferty z warun-
kami składać w admini-
stracji „N. Kurjera Łódz-
kiego”, Zachodnia № 37.

**Choroby skórne, wene-
ryczne i niemoc płciową**
Dr. Lewkowicz
powrócił.
Leczenie trypra bez szparyo-
wank. Tel. 35-4
Przy syphilisie stosowanie prep. „S
i „214”
Konstantynowska 12
obok teatru Selina.
p 9-1 i od 6-8. dla pan od 5-
w niedziele od 9 do 3. Tel. 35-44

Potrzeba
100 pudów torfu
suchego na opał.
Oferty z warunkami skła-
dąc w administracji „N. Kur-
jera Łódzkiego”, Zachodnia
№ 37.

Ważne!
Wyleżam w czwartek lub pią-
tek do Piotrkowa, Częstochowy i Sos-
nowie, zabieram korespondencję i za-
łatwiam wszelkie zlecenia pieniężne.
REFERENCJA GWARANTOWA.
Adres: Mikołajewska 39, Hamburger.

Marki, korony, franki i dolary

Kupuje i płaci wysoką cenę
Skwerowa 13 m. 27 od 1-ej do 3-ciej
po południu.

Zaginął BIAŁY SZPIC
wabi się „Alazik” Odprowa-
dzić za wynagrodzeniem. Dłu-
ga 46, L. KANTOR.

Fluszerka masażystka
z dyplomem Cesarzkiej Aka-
demji medycznej w Piotrogro-
dzie praktykująca 20 lat. przyjmuje,
masaż porody rozwinięcia biustu, pod-
skórne zastrzykiwanie, udziela porad;
dyskretna zapewnia Andreja № 39
m. 10 od 12-5. Odpowiedź na listy

Ogłoszenia drobne: Motor elektryczny o sile 2 koni
tanio sprzedam. ul. Konstanty-
nowska № 46. A. Witeczak,

BACZNOŚĆ. Korespondenci buchal-
terzy i bankowcy znajdą dobry
zarobek zaraz. oferty uprasza się
składać pod literą „M. K. W.” w ek-
spedycji „Kurjera Łódzkiego”.

Kupię tylko tanio kilka ładnych
brylantów. Ul. Piotrkowska № 41
skład wyrobów stalowych. 3

Kupule złoto srebro i brylanty
Placę dobrze. Dzielnia 25 m. 22.
od 12-ej do 3-ej i od 5-ej do 7 w

Ładne strzyżenie włosów, 5 kop.,
także golenie 5 kop., Zachod-
nia 15. 3

Zaginął dowód na rub. 2.200, wy-
dany przez Bank Handlowy Wil-
helma Landau w Łodzi, na imię Szal
Rybaka, (Skladowa 12) 2

Zaginęła karta od paszportu, wy-
dana z fabryki Poznańskiego, na
imie Marji Szpryngiel. 3